

ISHBEL SZATRAWSKA

# DUDU TASSA

W popkulturze izraelskiej muzykę sefardyjską nadal nieszczerze się ceni, co jest widoczne zwłaszcza jeśli porównamy jej status z pozycją bardziej uprzywilejowanego – stylizowanego na kompozycje amerykańskie czy zachodnioeuropejskie – mainstreamowego popu i rocka.

Popularną muzyką sefardyjską – wraz z nurtem *mizrachi* – można porównać do amerykańskiego country czy polskiego disco polo. Bez wątplenia usłyszymy ją na każdym weselu czy innej większej imprezie. Prawdopodobnie wprawimy rozmówców w zakłopotanie, przyznając, że słuchamy jej na co dzień. Stąd też tak istotne są ostatnie zabiegi mające na celu rehabilitację muzyki arabskich Żydów i włączenie jej do popkulturowego mainstreamu. Dlatego właśnie najnowsza płyta Dudu Tassy jest tak ważna, gdyż – w odróżnieniu od utworów, które stanowiły o wielkim sukcesie Ofry Hazy – umiejętnie łączy tradycję muzyki sefardyjskiej ze współczesnym popem. Popem wzbogaconym, co należy dodać, nie rytmiką disco, ale rockowymi riffami i syntezatorami. Tassa podąża więc szlakiem wytyczonym kilka lat temu przez Idan Reichel Project –

zespół niezwykle popularny w Izraelu (oraz między innymi w Stanach Zjednoczonych), założony przez Idana Reichela, który od 2002 roku wydaje płyty odwołujące się w dużej mierze do tradycji muzyki sefardyjskiej, a także etiopskiej.

Jeśli mówimy o globalnym odbiorze muzyki sefardyjskiej, stwierdzić trzeba, że nadal postrzegana jest ona głównie jako coś egzotycznego i – czasem – ocierającego się o kicz. W Polsce, czy w ogóle w krajach Unii Europejskiej, dostępne są nagrania przybliżające nam tę tradycję muzyczną w stopniu zaledwie podstawowym. Ich jakość jest przeróżna: od pierwszorzędnych nagrań pozostających w kręgu muzyki klasycznej – takich jak przełomowy album Jordiego Savalla i Hesperion XX z 1975 roku – prezentujących romans sefardyjskie z XV-wiecznej Hiszpanii sprzed wygnania z niej Żydów w 1492 roku, po albumy wpisujące się w ogólną kategorię tak zwanej muzyki etnicznej – tutaj mamy do czynienia zarówno z artystami interesującymi i ambitnymi (jak Emil Zrihan czy zespół *Orchestre Andalou d'Israël*), jak i z nagraniami skierowanymi do odbiorcy muzyki popularnej. Stosunek do muzyki sefardyjskiej jest zróżnicowany także w samym Izraelu. O ile z ogromnym szacunkiem traktuje się sefardyjską muzykę

sakralną, to jednak próby odwoływania się do muzycznych tradycji sefardyjskich w muzyce popularnej jeszcze do niedawna nie zyskiwały większego uznania. Dopiero ogromny sukces Ofry Hazy w latach osiemdziesiątych wprawił społeczność Żydów jemeńskich w nastrój niemalże euforyczny. Na każdym kroku podkreślano jemeńskie pochodzenie piosenkarki, zaś jej niekwestionowany przebój *Im Nin'Alu* obiegił wszystkie zachodnie stacje muzyczne. Był to bodajże jedyny izraelski teledysk, który z ogromną częstotliwością wyświetlano w MTV. Pozostali artyści, choć zyskują mniejszą lub większą sławę, nigdy nie zdołali powtórzyć jej sukcesu.

Współczesne nagrania nawiązujące do sefardyjskiej tradycji muzycznej często są związane z nurtem szeroko pojmowanego disco lub stanowią połączenie typowych dla muzyki sefardyjskiej motywów z piosenką estradową. Zwłaszcza te ostatnie – z punktu widzenia performancje'u teatralnego oraz ze względu na poziom wykonań – nie przystają do wrażliwości dzisiejszego odbiorcy i niezamierzenie marginalizują muzykę sefardyjską samą w sobie. Nie jest niczym nietypowym w muzyce rozrywkowej użycie np. orientalizującej melodii – chociażby poprzez sampłowanie jej, jak w izraelskim hip-hopie. Czy są to jednak odwołania do muzyki sefardyjskiej? To raczej karkołomna teza. Nie należy również zapominać, że obszar kultury sefardyjskiej to rejony tak od siebie odległe jak między innymi Maroko, Bałkany, Turcja czy Irak. Aby przekonać się o różnorodności wystarczy średniowieczne i renesansowe pieśni hiszpańskich Żydów wykonywane przez zespół Savalla porównać z dorobkiem Yasmin Levi, której muzyka łączy elementy pieśni sefardyjskich z flamenco, czy postuchać ekstatycznego śpiewu Emila Zrihana, którego twórczość jest także bardzo silnie zakorzeniona w tradycji muzycznej Maroka, Tunezji i Algierii. Jeśli dodać do tego współczesne aranżacje utworów z Bałkanów i Bliskiego Wschodu, które Jewlia Eisenberg i jej zespół *Charming Hostess* wykonują niemalże punkowo, możemy zorientować się, że znajdujemy się w gąszczu tak zróżnicowanym, iż zaczynamy powątpiewać w sens używania określenia „sefardyjski”.

Tym bardziej istotne jest dokonanie Dudu Tassy. Oto bowiem znany i lubiany izraelski muzyk rockowy nagrał album będący w całości współczesną aranżacją utworów komponowanych i wykonywanych przez wiele dekad przez jego dziada, Daouda Al-Kuwaitiego i jego brata, Saleha Al-Kuwaitiego.

Bracia Al-Kuwaiti urodzili się na początku XX wieku w Kuwejcie w rodzinie zamożnych irackich Żydów. Przez następne kilka dekad tworzyli muzykę, która w zasadzie odpowiada dzisiejszemu popowi. Ich szlagiery są znane i rozpoznawane do dziś. Po wydaniu płyty Dudu Tassa otrzymał wiele listów i mejli od mieszkańców krajów arabskich, głównie – ale nie

